Nr. 148. Lwów — Niedziela dnia 29 Czerwca. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h., w Niemczech ... 3 „ — „, w innych Państwach ... 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Egzemplarz pojedynczy we Lwowie ... 8 h., na prowincyi ... 10 h.
Numery z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy nazwisk osób prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń.
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem „ „ 6 h., koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce ... [illegible] h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy ... 20 h.

Dziś: F. 6 Piotra i Pawła — Tychona Cud. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 4 m. 8 | Długość dnia godzin 15 minut 49
Jutro: Wspom. ś. Pawła — Manuela, Sabela | | | Zachód „ „ 7 m. 57 | Ubyło dnia od wczoraj 0 min.

Z powodu zbliżającego się drugiego półrocza, czas odnowić przedpłatę.
Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie	2 K.	20 h.
Kwartalnie	6 „	60 „
Półrocznie	13 „	20 „
Rocznie	26 „	40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Objawy anglofobii.

Mniej więcej rok temu, podczas rozpraw o wojnie transwaalskiej, cierpko odezwano się w londyńskiej izbie gmin o niczem niezasłużonej niechęci, jaką okazuje Anglii prawie cała europejska prasa. Na ten sam zarzut zasłużyła ona teraz jeszcze w większym stopniu i może być zganiona jeszcze surowiej, bo w swej anglofobii posunęła się do źle ukrywanej radości z powodu choroby króla i smutku angielskiego narodu. Mniejsza o to, że w fabrykowanych telegramach na wyścigi donoszono, że król już umiera, że musi umrzeć i że to będzie kara Opatrzności za wojnę z Boerami. Dziwno wprawdzie, że bezwyznaniowa prasa powołuje się na Opatrzność tylko wtedy, gdy może tem dogodzić swej zawziętości, ale ponieważ kłamstwo ogromnie się szerzy w dziennikach, przeto fabrykowanie telegramów, aby jeno było ich dużo, już przestało dziwić. Natomiast godnem jest zastanowienia, dlaczego rzeczywiści korespondenci z Londynu, zwłaszcza niemieccy, rozszerzali w ostatnich czasach wprost przerażające swą niedorzecznością zmyślenia? Dlaczego naprzykład teraz, kiedy na przekór ich przepowiedniom król ma się coraz lepiej, zapewniają oni, że właściwie choroby prawie nie było, dokonano operacyi tak lekkiej, iż o niej naprawdę nie warto mówić, a że cała ta ciężka choroba i ta operacya były zręcznie rozdęte do wielkiego znaczenia, ponieważ wykryto spisek na życie króla, poczem on tak się przestraszył, że za nic nie chciał wychylić się z pałacu Buckinghamskiego, aby odbyć koronacyę? Trudno zrozumieć logikę zawodowych kłamców, więc nie potrafimy wytłómaczyć ich zdrożnej roboty, zdaje nam się jednak, że znamy przyczynę ich bezbrzeżnej niechęci do Anglii.

Podczas wojny transwaalskiej cały świat [illegible] powstawał i złorzeczył jej, a jednak nikt się nie poważył jej zaczepić i oto ten dowód jej olbrzymiej potęgi wzniecał zawiść zwłaszcza w Niemczech, marzących o światowem znaczeniu. Teraz zaś, kiedy na koronacyjne uroczystości przybyły do Londynu deputacye ze wszystkich końców ziemi, kiedy w sposób namacalny każdy mógł się przekonać, że nie stolica zwycięzców z pod Sedanu i Wrześni, ale Londyn jest prawdziwem sercem świata i niem pozostanie zapewne jeszcze bardzo długo, natenczas zawiść musiała napełnić żółcią pruskie serca i mózgi. Rzeczywiście, nawet Rzym za czasów Trajana nie mógł przedstawiać tak żywego a barwnego obrazu bezgranicznej potęgi jednego narodu, jaki teraz przedstawiał Londyn. Chińczycy z Hongkongu, Hindusi w przepysznych wzorzystych szatach i turbanach haftowanych złotem, Egipcyanie w zielonych tunikach, Arabowie w białych burnusach, różne typy murzynów, czarni jak Kreoli Włosi z Malty, Hiszpanie z Gibraltaru, Grecy z Cypru, oliwkowi mieszkańcy archipelagu Fidżi, hebanowi Cejlończycy, a obok tej rzeszy egzotycznych ludów — Francuzi z Kanady, Holendrzy z Afryki południowej, smagli Anglicy z Indyi, Szkoci, Irlandczycy i niezliczone tłumy kilkumilionowego miasta: — cóż to za wspaniały obraz wszechświatowego znaczenia Brytanii, jej bogactwa, potęgi opartej na moralnej sile i wysokiej cywilizacyi, potęgi, która płynie nie z nienawiści, nie z hakatyzmu, nie z tego, co wydarto podbitym narodom, lecz z tego, czem je hojnie obdarza mądra i szlachetna metropolia! A jakież są czyny angielskie, którymi postanowiono upamiętnić koronacyjne uroczystości? Oto, gmina londyńska uchwaliła zbudować bezpłatne noclegi dla stu tysięcy osób, które mogą się znaleźć bez dachu; gmina edynburska najęła wszystkie zakłady kąpielowe w mieście i odstąpiła je do bezpłatnego użytku biedakom, przyczem każde ubogie dziecko otrzymało po kąpieli nową bieliznę i ubranie; gmina birminghamska wykupiła z lombardu zastawy ubogiej ludności; w Liverpoolu otrzymano składką fundusz, za który kupiono rybakom nowe łodzie i sieci; w Bristolu złożono fundusz na internat dla 700 ubogich dzieci. Na pamiątkę koronacyi powstanie w Anglii kilka tysięcy nowych kościołów, szkół, szpitali i przytułków. A nigdzie najmniejszej pychy, żadnego głosu nienawiści. Dublińska rada miejska — równie radykalna, jak nietaktowna — postanowiła była ozdobić miasto czarnemi chorągwiami w dzień koronacyi. Dogodna to była sposobność dla lorda Salisbury, albo dla p Chamberlaina do wygłoszenia mowy, podobnej do tych, któremi się popisują panowie ministrowie pruscy, gdy Polska przyjdzie im na myśl. Nie wygłosili jednak takiej mowy, natomiast wzięli udział w składce na ubogich irlandzkich czynszowników.

Z uczuciem źle ukrytej radości chórem wołają pruscy korespondenci z Londynu, że choroba króla — to Nemezis dziejowa, to kara niebios za wojnę z Boerami. A pragnąc zgonu króla, zapomnieli w swej złości, że gdyby się stało, jak oni chcą, to właśnie najgorzej wyszliby na tem Boerzy. Bo z ogłoszonej teraz Księgi Błękitnej, zawierającej akta, dotyczące wojny boerskiej, wynika, że już od roku, mianowicie od wstąpienia na tron króla Edwarda, ustawicznie proponowano Boerom pokój pod warunkiem, że oni przyjmą bez zastrzeżeń panowanie angielskie, zdadzą się więc na łaskę i niełaskę, ale król po uspokojeniu kraju nada mu zupełną wewnętrzną samodzielność, większą nawet od kanadyjskiej. Po roku łudzenia się, że Niemcy przyjdą z pomocą, przystali wreszcie Boerzy na angielski warunek. Ich więc przyszłość zupełnie zależy od życia króla Edwarda, bo jego zastępca nie miałby obowiązku dotrzymać przyrzeczenia, którego nie dawał. Toć byłoby całkiem po prusku, bo wiadomo, że Bismark jednakowo oszacował przyrzeczenia zmarłych monarchów i łupiny orzechów. Ale w gruncie rzeczy cóż pruskich dziennikarzy obchodzi dola Boerów! Oni tylko Anglików nienawidzą, oni możeby ich zaczęli kochać, gdyby w Irlandyi i Transwaalu działo się to, co się dzieje w Wielkopolsce, bo kto naśladuje, ten przyznaje słuszność.

Bogata i potężna Anglia umie być sprawiedliwą, rakarstwem pogardza, więc rakarze płacą jej nienawiścią. Ale po co ich złośliwe wymysły powtarzają niektóre nasze pisma?

Braterstwo włosko-francuskie.

W Rzymie się odbył międzynarodowy kongres strzelecki, połączony ze strzelaniem do celu. Zjazd był bardzo liczny, obrady przeplatano zabawami, wycieczkami i ucztami, dawanemi przez miasto i króla, który był honorowym prezesem kongresu, jako zawołany myśliwy. Mnóstwo było nagród za celne strzały, największą zaś ofiarowała królowa, złotą czarę, wysadzaną drogimi kamieniami. O tę nagrodę ubiegali się wszyscy, zaczynając od króla, bo zdobyć ją było najtrudniej. Otrzymał ją jakiś Francuz, a liczna publiczność zrobiła mu owacyę. Skorzystał z tego prezes gabinetu p. Zanardelli, aby myśliwską zabawę zmienić w polityczną demonstracyę. Wygłosił tedy mowę, w której rzekł, że Włosi z radością widzą laureatem Francuza, albowiem kochają Francyę jako kraj wszelkiej wolności, skąd pochodzą idee postępowe, zbawcze hasła, wiara w twórcze siły narodów łacińskich itd. Braterskie uczucia dla Francuzów zdawna głęboko się zakorzeniły w [illegible] włoskich i zawsze płonęły czystym a silnym ogniem, lecz niestety nieporozumienia nieraz nie pozwalały wylać się tym uczuciom na zewnątrz, ale te smutne czasy, na które naród włoski spogląda z niechęcią, na szczęście już niepowrotnie minęły i teraz, kiedy już nie ma żadnej między tymi narodami nieufności, Włosi z zapałem wyciągają bratnie dłonie do szlachetnego narodu z tamtej strony Alp. Wielkie to są góry, lecz one nie przeszkodzą duchowemu zlaniu się dwóch bratnich narodów, które mają wiele wspólnego w przeszłości, bardzo wiele takiego, za co sobie mogą być wdzięczne, a nic takiego, czegoby się wstydziły lub co powinno ich od siebie oddalać.

W takim sensie długo mówił p. Zanardelli i roznamiętnił słuchaczy. Podniosły się okrzyki włoskie na cześć Francyi, a francuskie na cześć Włoch. Zaśpiewano marsyliankę i z tą pieśnią wrócono do miasta, które naprędce ozdobiło się francuskiemi chorągwiami. Powiewały one z dachów, okien, balkonów, ubrano niemi tramwaje i omnibusy, tłumy napełniły ulice, zapalono iluminacyę i urządzano Francuzom owacye, a potem zaczęto wykrzykiwać na Niemców. To jeszcze bardziej ludności się podobało. Przedrzeźniając niemieckie melodye, urządzano na placach kocie koncerty. Z wielkim trudem policya zapobiegła demonstracyi, którą chciano urządzić przed ambasadą niemiecką, ale przecie wśród pisków i wycia obnoszono po mieście lalkę z gałganków z napisem „Mommsen".

List do Redakcyi.

(*Sprawa uprzemysłowienia Galicyi.*)

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W motywach do projektu nowego statutu krajowej komisyi dla spraw przemysłowych uznał Wydział krajowy konieczność wzmocnienia dotychczasowej akcyi na polu popierania przemysłu fabrycznego, przyczem bardzo słusznie podniósł, że przez stworzenie przemysłu fabrycznego polepszyłby się znakomicie nasz bilans handlowy i płatniczy.

Że taki byłby skutek rozwinięcia przemysłu fabrycznego w Galicyi, to nie ulega wątpliwości, ale nie powinniśmy się łudzić co do tego, jakoby to była rzecz łatwa, lecz właśnie powinniśmy zdawać sobie jasno sprawę ze wszystkich trudności, jakie stają na drodze do osiągnięcia tego upragnionego celu. Już sama ta okoliczność, że znajdujemy się w jednym związku celnym z handlowo i przemysłowo rozwiniętemi zachodnio-austryackiemi prowincyami i że te prowincye mają lepsze położenie geograficzne, a nadto, że nie mamy ani spławnych rzek, ani węgla własnego, czyni uprzemysłowienie kraju naszego bardzo trudnem.

Lecz przy dobrej chęci i wytrwałej a konsekwentnie do celu zdążającej pracy, moglibyśmy z czasem wszelkie przeszkody rzeczowe usunąć. Inaczej jednak stoi, mojem zdaniem, kwestya, skąd mamy wziąć ludzi potrzebnych do zakładania i prowadzenia przemysłu, a wiadomo przecie, że przemysł może być na trwałych posadach zbudowanym tylko przez fachowego przemysłowca tak samo, jak tylko rutynowany kupiec potrafi dobrze prowadzić handel.

Lecz skąd wziąć od razu tylu ludzi fachowych?

Otóż, mojem zdaniem, powinniśmy w pierwszym rzędzie do tego dążyć, aby nietylko przez zakładanie i utrzymywanie szkół fachowych wykształcać młodzież teoretycznie, ale też aby wywołać u nas zmianę poglądów społecznych i wpoić w społeczeństwo przekonanie o olbrzymiej doniosłości akcyi na polu uprzemysłowienia kraju, by przez to zapewnić jednostkom w przemyśle pracującym odpowiednie stanowisko i pomoc społeczną. Dziś bowiem inteligencya kraju ze sfer szlacheckich, a nawet po części i mieszczańskich, jedynie wielką gospodarkę rolniczą uważa za odpowiednią dla siebie pracę ekonomiczną. Ponieważ zaś wielka własność ziemska dla tych wszystkich zastępów inteligencyi nie wystarcza, przeto garną się one do urzędów wszelkich kategoryi.

Przez to z biegiem czasu wyrobiło się fałszywe przekonanie społeczne, że praca na polu przemysłowem lub handlowem nie odpowiada stanowisku socyalnemu tych sfer inteligentnych. Zamiast tedy tworzyć falangę dzielnych przemysłowców i kupców, ludzie inteligentni osiadają na różnych urzędach, a czując własną nieudolność do tej pracy przemysłowej i handlowej, połączonej z ryzykiem, zajmują jako urzędnicy w spełnianiu swych obowiązków urzędowych wobec przemysłu stanowisko przestarzałe, czysto biurokratyczne, a nie obywatelskie.

Zadaniem naszem powinno być tedy dążyć koniecznie do zmiany poglądów społeczno-klasowych, tyczących się pracy ekonomicznej w handlu i przemyśle i wychowywać młode pokolenia tak, aby poznały użyteczność tej pracy i zamiast tłoczyć się do uniwersytetów, a stamtąd garnąć się do urzędów, kształciły się fachowo dla handlu i przemysłu.

Prócz tego musimy kosztem publicznym wysyłać młodzież teoretycznie wykształconą do krajów zachodniej Europy, by poznała szerszy zakres działania praktycznego na polu handlowem i przemysłowem, a powróciwszy do kraju, dźwigała handel i przemysł z pożytkiem i dla kraju i dla siebie.

Drugą rzeczą, niezmiernie ważną dla wytworzenia przemysłu fabrycznego, jest wczesne przygotowanie inteligentnego robotnika. Przykłady Rosyi i Węgier okazały, że mimo najusilniejszego poparcia ze strony rządu w bardzo wielu wypadkach zakłady przemysłowe dla braku dostatecznej liczby inteligentnych robotników nie mogły się utrzymać. I w naszym kraju, mającym tak olbrzymi procent analfabetów, zachodzi pod tym względem trudność nie mała.

Powitać należy z zadowoleniem oświadczenie Marszałka krajowego na otwarciu bieżącej sesyi sejmowej, iż Wydział krajowy przedłoży Sejmowi wniosek podwyższenia wydatków na szkoły ludowe, lecz trzeba być przygotowanym jeszcze na dalsze ofiary w tym kierunku, bo jeśli nie natężymy wszystkich sił materyalnych ku podniesieniu oświaty ludowej, natenczas szkoda wszelkiego trudu i kosztów dla uprzemysłowienia kraju, gdyż celu tego nie osiągniemy.

Potrzeba nam już przez sam wzgląd na związek, jaki zachodzi między rolnictwem a przemysłem fabrycznym, stworzyć ten przemysł wszelkiemi siłami, albowiem przemysł fabryczny nietylko przez powiększenie konsumcyi ludności krajowej powiększa zbyt płodów rolniczych, ale wzmacnia także wogóle rolnictwo i daje mu sposobność wprowadzenia rozmaitych płodów rolniczych do przemysłu fabrycznego.

J. K.

SEJM.

(*Dokończenie posiedzenia z 27 czerwca*).

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po uchwaleniu prowizoryum budżetowego uzasadniał p. Buynowski wniosek swój o zmianę ustawy gminnej przez połączenie obszarów dworskich z gminami, wszelako z możliwem uwzględnieniem praw właścicieli dotychczasowych obszarów dworskich.

Wniosek ten odesłano do komisyi gminnej.

Następnie p. Mars uzasadniał wniosek o zwołanie ankiety celem zbadania, jakie zmiany należałoby zaprowadzić w administracyi funduszów, przeznaczanych na cele zdrowotne, jakie inwestycye w szpitalach krajowych są niezbędne, jak należy unormować nadzór nad szpitalami i t. d. Wniosek ten odesłano do komisyi sanitarnej.

Do komisyi dla reform agrarnych odesłano wniosek p. Hupki o wezwanie rządu, by jak najrychlej wprowadził w życie ustawę o komasacyi gruntów, a do komisyi budżetowej wniosek p. Szweda o udzielenie doraźnej zapomogi gminom powiatu żywieckiego, nawiedzonym klęską powodzi.

W końcu uzasadniał jeszcze p. Mogilnicki wniosek o wezwanie rządu, by jak najrychlej przystąpił do wykonania uchwalonych już robót inwestycyjnych i o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby w szybszem tempie zajął się regulacyą rzek i wykonaniem robót melioracyjnych. Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

Udzielono jeszcze paru koncesyi do pobierania opłat mytniczych i na tem wyczerpano porządek dzienny.

W końcu uznano nagłość zgłoszonych wczoraj dwóch wniosków nagłych, t. j. wniosku p. Schatzla o pomoc dla tych mieszkańców Brzeżan, którzy ponieśli straty skutkiem orkanu, jaki przed kilku dniami nawiedził to miasto i wniosek X. Mazikiewicza o pomoc dla pogorzelców gminy Werbicy w powiecie rudeckim. Oba te wnioski odesłano do komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w poniedziałek 30 czerwca o godz. 10 rano.

* *

Na jutro, godzinę 4 popołudniu zwołano posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Stronnictwo demokratyczne pragnie, by na tem posiedzeniu przeprowadzono dyskusyę nad polityką Koła polskiego w Wiedniu.

Na poniedziałek zaś godzinę 3 popołudniu zwołał p. Jaworski konferencyę poselską celem zastanowienia się nad projektem ustawy państwowej o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Choroba króla Edwarda.

(*Telegramy „Przeglądu"*).

Londyn 28 czerwca. Wydany o 11-tej w nocy bluletyn opiewa: „Stan zdrowia króla jest pod każdym względem zadowalający. Król przepędził dzień dobrze. Stan ogólny znacznie się polepszył".

Jak donosi Biuro Reutera, polepszenie w stanie zdrowia króla Edwarda wciąż postępuje. Król może już czytać; u łoża jego przebywa bezustannie królowa, jakoteż książe i księżna Walii. Zalecono królowi, aby jak najmniej mówił, by się zbytnio nie męczył. Jeżeli polepszenie dalej będzie trwało, uroczystość koronacyjna będzie się mogła odbyć prawdopodobnie

Pamiętnik króla Milana.

W klasztorze Kruszodolskim spoczywają od 18 miesięcy zwłoki pierwszego króla Serbii, który skutkiem stanowczego sprzeciwienia się zawarciu przez syna związku małżeńskiego z Dragą Maszynową ściągnął na siebie wyrok banicyjny. Przed kilkoma dniami wyszły z druku „Pamiętniki króla Milana". (Zurych. Nakładem Cezara Schmidta). Pamiętniki te nie pochodzą właściwie z pod pióra króla; ułożyła i spisała je w Rzymie osoba, nie chcąca wyjawić swego nazwiska, a — jak we wstępie jest powiedzianem — dokładnie wtajemniczona w życie publiczne i prywatne króla-wygnańca. Dowiadujemy się dalej z tego dzieła, że Milan dwa razy w swem życiu spisał swe pamiętniki; raz w Paryżu po abdykacyi, pod koniec roku 1892; wówczas autor został upoważniony do opublikowania manuskryptu, ale dopiero po śmierci króla. Milan, jak wiadomo, zamierzał wtedy popełnić samobójstwo. Po raz drugi spisał Milan pamiętniki w Białogrodzie po wzięciu rozwodu z królową Natalią i po powrocie na stały pobyt do kraju; stało się to w roku 1900. Z rękopisu białogrodzkiego pozostały tylko ułamki; paryski zaś manuskrypt odebrał Milan od wydawcy, a następnie spalił. Obecną publikacyę ułożył wydawca „z pamięci", a ta go nie zawiodła, gdyż po pierwsze był bardzo bliskim króla-banity, a powtóre pamiętniki w rękopisie czytał uważnie kilkakrotnie.

Dziesięć rozdziałów tej książki stanowi rodzaj autobiografii, do której dodany jest na czele zarys stosunków na dworze księcia Cuzy, gdzie Milan spędził swe lata chłopięce.

W domu tym panowała wielka, za wielka nawet swoboda, co nie pozostało bez wpływu i na młodego księcia. Nie tajono się np. przed nikim z tem, że matka jego, Marya, córka rumuńskiego bojara Catargiu, a żona ks. Jefrema Obrenowicza, pozostaje w bardzo ścisłym i zażyłym stosunku do ks. Cuzy. Towarzyszami zabaw Milana byli synowie ogrodnika i innych sług dworskich. Ks. Michał Obrenowicz nie mógł się odważyć na zabranie do siebie, do Belgradu, Milana, jedynego potomka dynastyi Obrenowiczów, gdyż przez to naraziłby się ks. Cuzie; ten miał wielkie wpływy na cesarza Napoleona, na którego względach ks. Michałowi wiele zależało.

Przebywający w Bukareszcie tajni agenci ojca Milana donosili ks. Michałowi, jakie rozluźnienie panuje na dworze księcia Cuzy (pisma te zamieszczone są w publikacyi). Książę jednak nie zdecydował się na zabranie stamtąd syna. Dopiero gwałtowne zrzucenie z tronu ks. Cuzy, wśród scen skandalicznych, miało ten skutek, że 12 letniego Milana umieszczono w pensyonacie w Paryżu, a równocześnie uznano go za jedynego prawego dziedzica tronu książąt serbskich.

W lipcu 1868 roku został ks. Michał zamordowany, a regencyę objęli: Risticz, Blasnavac i Gavrilovicz; oni to zaprosili 14-letniego ks. Milana do powrotu do kraju. Ristiсz został wychowawcą książęcym; jakie to jednak było wychowanie! Chłopca otaczano kobietami dwuznacznej konduity, przyzwyczajano go do częstego używania napojów wyskokowych. W domu jenerała Blasnavaca starano się raz otruć przyszłego księcia Serbii. Sam Risticz nie brał osobiście udziału w tej nikczemnej robocie; czyniło to otoczenie młodzieńca.

Gdy książę doszedł do 21 r. życia, Ristiсz doradzał mu poślubić którą z zagranicznych księżniczek krwi. Milan atoli wybrał panienkę niezwykłej urody, 16 letnią szlachciankę Natalię Keszko. Zaślubiny książęce odbyły się w Wiedniu w hotelu „Zum goldenen Lamm". Nazajutrz spotkał pannę służącą Natalii; dziewczyna pierwsza przemówiła doń, przepowiadając, że małżeństwo jego będzie nieszczęśliwe, gdyż księżna jest chciwa zaszczytów i władzy. Milan zaśmiał się i poszedł swoją drogą.

Szczęście małżonków nie trwało jednak długo. Wśród dworzan słyszała księżna podszepty do zazdrości, co miało ten skutek, że Milan spotykał się z częstemi wymówkami małżonki. Gdy objawy zazdrości ponawiały się bez przerwy, począł się książę umizgać istotnie do dam dworskich. Narodziny ks. Aleksandra wywarły czasowo dodatni wpływ na pożycie małżonków.

Ale to nie trwało długo.

Milan zaczął szukać uciech gdzieindziej, skutkiem czego Natalia zapałała wielką nienawiścią ku mężowi. Blask korony królewskiej nie sprowadził zgody do domu Obrenowiczów. Spory i utarczki były tak ciągłe i tak zawzięte, że mówiono powszechnie, iż przyjdzie do rozwodu. Milan chciał się rozwieść i tylko list cesarza Franciszka Józefa (w roku 1887) wstrzymał go od tego kroku. Natalię wysłano za granicę; w Wiesbadenie przyszło do bardzo przykrej sceny: na żądanie króla musiała oddać policyi swego synka, następcę tronu.

Nastąpił rozwód i złożenie korony przez Milana. Dosłownie tu przytoczony list Jana Risticza z 8-go stycznia 1891 zawierał surowe skarcenia pod adresem królowej. Powiedziano tam, że ona „pochodnię niezgody i zawiści rzuciła między naród serbski". W r. 1893 napisał Milan w Bayonnie list do Natalii, zawierający rodzaj spowiedzi; ekskról pisał, że postanowił popełnić samobóstwo i prosił byłą małżonkę o słowa pociechy. Donosił jej, że miał tylko jedyny stosunek, i to z Artemizyą Christicz, co mu wielkie materyalne szkody wyrządziło. Dalej polecał gorliwej opiece i miłości syna Aleksandra i doradzał, by go bogato ożeniła. Myśl, że Aleksander, idąc za radą Jana Risticza, mógłby poślubić księżniczkę czarnogórską, była dlań straszną.

Osobny oddział w tej książce jest poświęcony stosunkom miłosnym Milana. Jest tam mowa o wzmiankowanej Artemizyi Christicz, o pani Nazan, żonie posła greckiego, której Natalia w obecności całego dworu wymierzyła policzek i Maryi Proticzowej. Inny rozdział opisuje awanturki miłosne Milana za granicą, osobliwie w Wiedniu. Ustępy te zakrawają bardzo widocznie na t. zw. „powiastki zapieczętowane", co ich autentyczności nie podnosi. W bardzo drastyczny sposób opowiedziane są szczegóły z życia Dragi Maszynowej, oraz jaką drogą doszła ona do korony serbskiej. Wydawca przytoczywszy to wszystko, oświadcza wyraźnie, że odpowiedzialności za owe ustępy nie bierze na siebie, gdyż pochodzą od osób trzecich, a zniszczone pamiętniki Milana sięgają tylko r. 1892.

Naturalnie, że pamiętniki Milana są jego własną apologią; niema tam wprawdzie wielu upiększań, ale też i nie brak cierpkich, nieuzasadnionych zarzutów, jak np. ten, że Milan więcej ucierpiał od swego narodu, niż naród z jego strony. Polityka króla polegała na ścisłym związku z Austro-Węgrami; gdyby Serbia zechciała prowadzić nieprzyjazną Austryi politykę, zostałaby — zdaniem króla — zgnieciona, jak łupina orzecha. Serbia nie może się od Rosyi niczego dobrego spodziewać. W r. 1877 był Milan w obozie cara Aleksandra II-go i słyszał te słowa: „Chcę ci jasno dać do zrozumienia, że w moich układach z mocarstwami nie mogę żadną miarą dopuścić do jakiejkolwiek akcyi ze strony Serbii.

Proszę się w tym względzie żadnym nie oddawać złudzeniom. Najlepszem, co mógłbyś uczynić, jest: wracać do swej stolicy, swym ludziom powtórzyć, co ja powiedziałem, a potem cicho siedzieć, zupełnie cicho. Gdy będziesz tak postępował, to może będzie można przy układach pokojowych dać ci nagrodę za twe rozsądne postępowanie (peut être l'on vous tiendra compte de votre prudence et reserve). Nie zapomnę o Serbii w odpowiedniej chwili, ale nie można naszych obliczeń przekroczyć".

Po tej rozmowie Milan przechylił się na stronę Austryi i zaniechał polityki rusofilskiej, której przedstawicielem był Risticz. Gdy podczas bitwy pod Plewną nadzwyczajny posłaniec cara zażądał, by Serbia wysłała natychmiast 30 do 40 tysięcy wojska na pole walki, rzekł Milan do Risticza: „Moi żołnierze nie są na to, aby ich miano używać za żer dla armat". Przed kongresem berlińskim udał się do Wiednia, gdzie był bardzo życzliwie przyjęty i odbył szereg konferencyi z Andrassym. Milan zwalczał radykałów, jako wrogów Obrenowiczów i dobrych stosunków z Wiedniem.

Natalia natomiast popierała to stronnictwo, w końcu radykali złamali politykę króla i zrzeczenie się tronu stanowiło kapitulacyę przed nimi.

W „Pamiętnikach" podany jest na końcu „testament polityczny" Milana. Istnieją tylko dwa egzemplarze tego dokumentu: jeden u króla Aleksandra, drugi w wiedeńskiem ministerstwie domu cesarskiego. Milan kładzie synowi na serce, aby wszystkich ludzi nienawidził i nimi gardził, gdyż wszyscy są sprzedajni i gotowi do zdrady. „Może poza granicami Serbii istnieje gdzie wierność i wiara, ale w Serbii zaprawdę nie". „W polityce zagranicznej musisz być swym własnym ministrem. Nie daj się skierować na drogę polityki rusofilskiej, gdyż nie mamy się czego od Rosyi spodziewać, ani kraj, ani dynastya. Utrzymuj przyjazne stosunki z Austryą, a znajdziesz w cesarzu Franciszku Józefie takiego przyjaciela, jak twój ojciec. Przyjaźń z Austryą jest dla nas tak cenną i błogosławioną, jakby jej nieprzyjaźń była dla nas zabójczą".

w jesieni. Sądzą, że za tydzień już będzie można dokładnie oznaczyć termin koronacyi.

Times pisze: Lekarze króla powiedzieli w swych biuletynach wszystko, co tylko o stanie zdrowia króla byli w stanie powiedzieć. Nie przedstawiali położenia ani groźniejszem ani pomyślniejszem, niż jest w rzeczywistości. Dlatego nie powinno się zwracać uwagi na liczne pogłoski, lecz należy polegać na biuletynach przybocznych lekarzy. Również *Lancet* pisze, że biuletyny przybocznych lekarzy należy przyjmować z zupełnem zaufaniem; publiczność nie powinna dawać wiary przeróżnym puszczanym w obieg dzikim i awanturniczym pogłoskom.

Wotford (w pobliżu Londynu) 28 czerwca. Wczoraj wieczorem przyszło tu z powodu odroczenia uroczystości koronacyjnych do poważnych rozruchów. Tłumy rzucały kamieniami do okien, burzyły sklepy i rabowały je, a sklep burmistrza miasta podpaliły. Policya przywróciła spokój.

O modernistach

jako następstwie demokratyzacyi społeczeństw.

W książce *Melitele*, wydanej w Krakowie przez panów Antoniego Potockiego i hr. Michała Tyszkiewicza znajduje się rozprawa pana J. L. Popławskiego o modernistach, starająca się wyjaśnić zapomocą motywów społecznych powstanie nowego prądu w literaturze i sztuce.

Na wstępie autor zaznacza, że pragnie wykazać zależność powstania i rozwoju nowych kierunków w piśmiennictwie i sztuce od wielkiego procesu demokratyzacyi społeczeństw europejskich, który sprawia, że w życiu duchowem ludzkości biorą coraz liczniejszy i coraz wybitniejszy udział niższe warstwy społeczne, *rudis indigestaque moles* (nieokrzesana, bezładna bryła) żywiołów świeżych, nie mających tradycyi cywilizacyjnej ze wszystkiemi dodatniemi i ujemnemi jej właściwościami.

We Francyi, gdzie nowe kierunki twórczości literackiej i artystycznej bodaj najwcześniej wystąpiły, zwrócono odrazu uwagę na pewne podobieństwo poezyi modernistycznej do poezyi epoki upadku piśmiennictwa łacińskiego. Bo też obie mają podobny podkład społeczny, mianowicie ten fakt, że w życiu duchowem zaczynają brać żywy udział żywioły świeże, nie posiadające tradycyi i zarazem rutyny cywilizacyjnej, słowem barbarzyńcy we właściwem znaczeniu tego wyrazu.

Cywilizacya nowożytna, tak samo jak cywilizacya grecko-rzymska, jest w pewnem znaczeniu arystokratyczna: nieliczna stosunkowo warstwa ją tworzyła, nieliczna w niej bierze udział bezpośredni. Gromadzi ona coraz większy zapas tradycyi — tak wielki, że już się staje ciężarem, coraz większy zapas uzdolnień dziedzicznych, tak wielki, że już przechodzi w rutynę mechaniczną. Na nizinach społecznych, bez ścisłego związku z tą cywilizacyą, rozwijały się równocześnie samorodne i odrębne cywilizacye ludowe, zamknięte w sobie.

Rozwój stosunków politycznych i ekonomicznych wytworzył w społeczeństwach europejskich dosyć liczną warstwę pośrednią pomiędzy wyżynami społecznemi, skupiającemi w sobie całą cywilizacyę nowożytną, a nizinami ludowemi. Żywioły, z których się składa ta warstwa pośrednia, w różnej mierze uległy wpływom cywilizacyi nowożytnej, zazwyczaj jednak przejmowały tylko jej stronę zewnętrzną, formalną, jej pozory, nie zaś treść, natomiast całkowicie wyzwoliły się z pod oddziaływania pierwotnej cywilizacyi ludowej. W ostatniem zwłaszcza stuleciu wzrosła niezmiernie liczba ludzi, tworzących tę warstwę pośrednią. Są to rzetelni barbarzyńcy, których dusze są *tabula rasa*, mają wiedzę, ale nie mają żadnej kultury duchowej, bo nie mają tradycyi. Odrzucili tradycyę sfery ludowej, z której wyszli, zachowując jedynie jej instynkty pierwotne, a nie mogli na poczekaniu zespolić się z tradycyę cywilizacyi, której formy zewnętrzne przyjęli.

Ich to wejście do życia cywilizacyjnego zaznaczyło się już w pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia w powszechnej reakcyi przeciw pojęciom i doktrynom naukowym i politycznym, przeciw ideałom literackim i artystycznym, przeciw zasadom moralnym i nawet formom towarzyskim XVIII wieku. Romantyzm w poezyi, zwrot do gotycyzmu w architekturze, do prerafaelizmu w malarstwie, powstanie szkoły historycznej w nauce prawa, przeciwstawienie organiczno-historycznego pojmowania przyrody i życia pojmowaniu mechaniczno-racyonalistycznemu, wszystkie te fakty, wraz z wielu innymi, stoją w widocznej nieraz zależności od dopływu do cywilizacyi współczesnej żywiołów nowych.

Proces demokratyzacyi społeczeństw współczesnych nie dobiega bynajmniej końca, przeciwnie — wychodzi dopiero z pierwszej fazy swego rozwoju. W życiu duchowem udział mas ludowych jest jeszcze słaby. Najwyraźniej zaznacza się pośrednio w unarodowieniu literatury i sztuki, we wprowadzeniu do nich motywów etnograficznych, w powstaniu piśmiennictw plemiennych, gwarowych itd. Tymczasem owa warstwa pośrednia, złożona z milionów urzędników wszelkiego rodzaju, oficyalistów, techników, robotników zawodowych, wzrasta niezwykle szybko. Ludzie, którzy ją tworzą, przyjmują pośpiesznie formy zewnętrzne, a raczej pozory cywilizacyi wyższej, nie przyswajając sobie tego, co stanowi jej istotę. Nie mają na to czasu. Oni zerwali z pierwotną, ale samoistną duchową kulturą sfery, z której wyszli, albo prawie wcale tej kultury nie zaznali, bo odrazu wciągnięci zostali w piekielny wir współczesnego życia przemysłowego. A ta praca wyczerpuje ich i stępia swoją mechaniczną jednostajnością, lub swoją widoczną nieraz bezcelowością.

Przeciw zmechanizowaniu życia tej klasy, żyjącej bez porównania jednostronniej, niż chłop ciągle obcujący z przyrodą, coraz głośniejsze odzywają się protesty. Budzi się w tych prawdziwie „nagich duszach" potrzeba życia idealnego. „Nowa sztuka" i wogóle cały modernizm jest jednem z pośrednich następstw wejścia do dziedziny życia duchowego żywiołów nowych. Ale to są barbarzyńcy współcześni, pochodzący z tej warstwy pośredniej, która własnej kultury nie posiada, czasem nawet z rasy niższej, pokonanej już i zasymilowanej. Każdego np., kto zwróci uwagę na nazwiska modernistów francuskich, uderzy fakt, że większość tych nazwisk ma brzmienie obce, niefrancuskie, czasem tak dziwne, że wydaje się umyślnie dla oryginalności wymyślonym pseudonimem. Takich nazwisk celtyckich, liguryjskich, baskijskich do niedawna nie było prawie wcale w piśmiennictwie francuskiem. To przedstawiciele tych ras barbarzyńskich wkraczają obecnie gromadą do dziedziny życia duchowego narodu.

Zaznaczyć także trzeba, że moderniści widzą słusznie swych poprzedników w poetach północno amerykańskich, tj. poetach społeczeństwa nowego, dzielnego, ale nie mającego jeszcze prawdziwej kultury duchowej i obyczajowej. Nowe prądy w piśmiennictwie i sztuce najwybitniej bodaj występują w demokratycznej Skandynawii, a zwłaszcza w chłopskiej Norwegii.

Niejednokrotnie krytyka zwracała uwagę na podobieństwo dzieł „nowej sztuki" do objawów twórczości pierwotnej lub barbarzyńskiej, np. średniowiecznej, podobieństwo zarówno wewnętrzne, duchowe, jak zewnętrzne. Według autora, zupełnie bezpodstawne jest zdanie, że szczególne, znamienne cechy modernizmu są objawami niezwykłej subtelności uczuć, wyrafinowanej wrażliwości, umysłowej wytworności, słowem ostatnim wykwitem cywilizacyi współczesnej, lub jednocześnie, jak dodają przeciwnicy nowych prądów, objawami przeżycia się jej, duchowego i fizycznego zwyrodnienia. Naiwnej publiczności, która w „dekadentyzmie" współczesnym widzi objaw analogiczny z epoką rzekomego upadku cywilizacyi grecko-rzymskiej w Iszym wieku przed i po Narodzeniu Chrystusa, z gruba ociosane, rozwichrzone i często nawet komiczne typy „modernistów" przedstawiają się jako „magistri elegantiarum" literatury i sztuki współczesnej. Jest to błąd, chociaż sami moderniści nietylko w swej twórczości, ale i w życiu chętnie za takich chcieliby uchodzić.

Lubowanie się w cudowności, formach dziwacznych, nieraz potwornych, jest właściwe umysłom pierwotnym. Bezpośrednie odtwarzanie wrażeń, przedstawianie stanów półświadomości, ekstazy, wizyi, halucynacyi, nie świadczą bynajmniej o szczególnej subtelności psychologicznej. Przeciwnie, są to również objawy umysłowości pierwotnej. Moderniści chętnie i, zdaje się, szczerze mówią o swej niezwykłej wrażliwości, o odczuwaniu subtelnem rzeczy nieuchwytnych dla umysłów pospolitych itd. Niewątpliwie ci ludzie wierzą szczerze, że są szczególnie uduchowionymi i wyrafinowanymi, ale to nie znaczy wcale, że są takimi istotnie.

Tu pan Popławski powtarza znaną anegdotę

Do drugorzędnej restauracyi wchodzi, z buńczuczną miną i z panną swoją pod rękę, odświętnie wystrojony robotnik.

— Co pan każe? — pyta garson.

— Proszę mi dać coś takiego... lekkiego — mówi niedbale gość, biorąc od garsona kartę.

— Może potrawka z pulardy... kotlety z piersi indyka... kurczęta z rożna — recytuje garson.

— E, nie — odpowiada po namyśle i wystudyowaniu karty gość — daj nam dwie porcye polędwicy wieprzowej z kalarepą.

Zdaje mi się — dodaje autor — że moderniści, jedząc polędwicę wieprzową z kalarepą, nieraz w dobrej wierze sądzą, że spożywają przysmaki lukullusowe.

Stany psychiczne, które wstrząsają duszami pierwotnemi barbarzyńców współczesnych, wydają im się wyjątkowymi dlatego, że ich nie znają, że nie umieją ich analizować; wrażenia wydają się szczególnie subtelnemi, bo są dla nich nowością.

Człowiek, mający dziedziczną kulturę duchową, którego umysłowość i wrażliwość wyrabiały się w szeregu pokoleń, inaczej odczuwa wrażenia i inaczej je analizuje, niż „naga dusza" człowieka pierwotnego lub barbarzyńcy. W ocenie stanów psychicznych gra w pierwszym wypadku większą rolę świadomość, nie wykluczając jednak bynajmniej t. zw. cerebracyi bezwiednej, następstwem zaś świadomości jest większa wstrzemięźliwość w odtwarzaniu wrażeń doznawanych, pewna wstydliwość w odsłanianiu tajników swej duszy, w wywnętrzaniu się z tych jej objawów, które uważa za niższe lub pospolite. Natomiast umysłowi pierwotnemu każda wizya wydaje się objawieniem, każda halucynacya — natchnieniem, każdy objaw tak zwanej fałszywej pamięci — cudowną intuicyą. I wszystkie stany swej duszy, wszystkie jej półświadome majaczenia wykłada na widok publiczny z naiwną, czasem genialną, częściej śmieszną bezczelnością.

Pewien artysta-krytyk, charakteryzując p. Przybyszewskiego, wyraził się, że mistrz modernistów polskich robi na nim wrażenie urodzonego i wychowanego w lesie, poczciwego, naiwnie zmysłowego Fauna, który nagle znalazł się pośród cywilizacyi współczesnej i rozgląda się dokoła, taki zdziwiony tem, co widzi, taki biedny i nieporadny. Kiedy ten człowiek myśli — mówił dalej — wszystkie mięśnie naprężają mu się na czole, widocznie myśl z trudem wielkim wydobywa się z mózgu, bo niema jeszcze dróg utorowanych dziedziczną kulturą duchową.

Mówią o modernistach, że są oryginalni. Zdaniem p. Popławskiego, oryginalność to robiona, czysto formalna; że przedstawiają obraz zwyrodnienia, np. w wynaturzeniu płciowem. Ale rozpasanie płciowe nie jest bynajmniej dowodem wrażliwości, właściwej wysokiej cywilizacyi. Przeciwnie, ludy dzikie i barbarzyńskie odznaczają się nieraz wyrafinowaniem płciowem. Wszystkie te „pra-łona", „kosmiczne siły miłości" w gruncie rzeczy niczem się nie różnią od istoty kultu Phallusa, powszechnego wśród narodów barbarzyńskich.

Autor zastrzega się w końcu, że nie odsądza nowych prądów w literaturze i sztuce od pośredniego znaczenia cywilizacyjnego, a tem bardziej od wartości artystycznej. „Nowa sztuka" musi dać nietylko „nowy dreszcz", ale i coś trwalszego. Jakie zaś skarby duchowe kryje w sobie odrębna i samoistna twórczość ludowa, przeczuwać już dziś zaczynamy, czasem nawet przekonywać się. Modernizm w każdym razie toruje jej drogę, osłabiając nietylko tradycyę, ale i rutynę duchową i artystyczną naszej cywilizacyi arystokratycznej.

KRONIKA.

Lwów 28 czerwca.

Wiadomości urzędowe. Minister oświaty zamianował nauczyciela kierującego 4 klasowej szkoły w Grzegórzkach, Jana Widlarza, prowizorycznym inspektorem szkolnym okręgowym w IX klasie rangi w okręgu szkolnym krośnieńskim. — Komendantem 40 pułku piechoty, stacyonowanego w Rzeszowie, zamianowany został pułkownik Włodzimierz Boicette.

Hołd Paderewskiemu złożyła na wczorajszym koncercie młodzież politechnicka i ofiarowała mu dyplom na członka honorowego Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie. Dyplom ten ma kształt teki z artystycznie wykonaną wewnątrz akwarelą i zawiera następującą dedykacyę:

„Mistrzu! Za to, że zaranie życia Twojego spędziłeś na twardej, brzemiennej ogromem poświęceń i wysiłków pracy; za to, że nie zmarnowałeś żadnego z danych Ci darów Bożych, lecz w kształt najwspanialszy rozwinąłeś je wszystkie; za to, żeś czysty i promienny kapłan swej sztuki stanął przed światem jako wykonawca bez współzawodników; za to, że obu półkulom potęgą swego geniuszu narzuciłeś imię polskie i o Polsce Twej pamięć nieustanną; za to, że muzyce naszej twórczością swoją torujesz tryumfalne szlaki; za to, że jesteś ciągle duchem w Ojczyźnie, a ona pieśni Twej krynicą; za to, że każdy krok Twój jest czynem obywatela, męża wielkiego serca, szlachetnej prostoty; za to, że nas dźwiękiem swej lutni podnosisz, ukrzepiasz, wiodąc myśl i uczucie ku pięknu, dobru i ukochaniu tego co najdroższe; za to, że jeszcze dzisiaj odpowiedziałeś ofiarnym jak zawsze czynem na wczorajsze krzyżackie pogróżki — przedstawiciele młodzieży politechnicznej składają u stóp Twoich wyrazy hołdu wraz z najwyższą godnością, jaką rozporządzają — członkostwem honorowem Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie".

Nadto wręczyły mistrzowi słuchaczki Politechniki palmę ze wstęgami o barwach narodowych. Mistrz uściskiem dłoni podziękował za zgotowaną mu owacyę.

Podwyższenie subwencyi dla teatru lwowskiego. Komisya budżetowa Sejmu postanowiła podwyższyć subwencyę krajową dla teatru miejskiego we Lwowie o 8000 koron. Podwyższenie to jednak nie jest stałe, lecz tylko na rok bieżący i tylko dla obecnej dyrekcyi teatru lwowskiego.

Pożyteczna praca. Wczoraj po południu cicho, bez uczestnictwa dygnitarzy (przybyli jeno pani prezydentowa Michalska i prof. uniwersytetu dr. Ciesielski) otwarto doroczną wystawę robót uczenic kursów dopełniających w szkole wydziałowej im. królowej Jadwigi. Nauka ta rozpada się na pięć działów.

Na kursie gospodarstwa kobiecego uczą gotować obiady, wędzić wędliny, piec chleb, bułki i wszelkiego rodzaju ciastka i pierniki, robić wódki, rumy, kompoty, suszyć ciasta do rosołu, suszyć grzyby, jarzyny i owoce itd. Zasadą kierowniczki p. Zozlowej jest wyuczyć swe uczenice tak, aby śmiało mogły się zabrać do rządów w kuchni na własnem gospodarstwie — i to pod hasłem: smacznie i oszczędnie. Oglądaliśmy tam mnóstwo prac z dziedziny k[illegible], a kierowniczka oznajmiła nam, że i obiady [illegible] oczywiście na wystawie okazywać niemożna, są bez zarzutu tak co do smaku jak i zdrowotności, czego dowodem najlepszym jest to, że na kilka porcyj obiadów, jakie kuchnia owego kursu wydaje poza mury szkoły, abonują się lekarze — i na jadło to nigdy się nie użalali.

Na kursie szycia białego i koronek, prowadzonym przez panią Zawistowską, od lat 18 tu nauczycielkę robót kobiecych, widzimy przepiękne okazy najpraktyczniejszych, ręką odrobionych części bielizny tak damskiej, jak męskiej, jakoteż całych wyprawek dziecięcych, zwłaszcza dla niemowląt. Nacisk położony na tę dziedzinę potrzeb domowych, troska o to, aby cała bielizna była i dobrze skrojoną i porządnie wykończoną i gustownie ozdobioną — zasługuje na uznanie chociażby z tego względu, że jeżeli to co najbliższe ciała, jest porządne, wygodne i miłe, świadczy wysoce pochlebnie o pani domu, na której barkach siłą faktów ta troska wyłącznie spoczywa. A rzeczy, jakie na owym kursie widzimy, są naprawdę zobaczenia godne. Zwracamy bodaj uwagę na niezmiernie pracowite mereszki w deseń prostokątny, kwadracikowy i gwiazdkowy; są to istne cacka, chociaż praca nad tem bardzo mozolna. Przytem uczenice uczą się skrajać każdy szczegół bielizny — a to umiejętność nieoceniona.

Na kursie krawieczczyzny i pasmanteryi, pod okiem p. Augerowej wypracowują uczenice całe suknie i wierzchnie okrycia — i to wcale dobrze. Dział pasmanteryjny jest prześliczny; n. p. kołnierze na staniki są wykończone z przewyborną precyzyą, a wzory, ułożone przez kierowniczkę, posiadają rysunek harmonijny, wielce gustowny.

W oddziale haftów ozdobnych, modniarstwa i krawatów męskich, pozostającym pod zwierzchnictwem pań Ziętkiewiczównej i Rauchównej, są okazy na rzetelny podziw zasługujące, bo wykonane czysto, równo, akuratnie. Są w tej samej sali prace uczenic p. Matkowskiej: wiązania, a więc *les ridicules*, sakiewki itd. Do prac tych użyty kordonek różnobarwny czyni z każdego przedmiotu rzecz niestarganie trwałą, a więc i bardzo ładną i bezwzględnie praktyczną.

Do działu haftów ozdobnych włączono malarstwo na drzewie, oraz malarstwo na atłasie w połączeniu z haftem jedwabnym. Są to rzeczy i w wykonaniu i we wzorach nader gustowne. Świetnie też wyglądają rozmaite „hafty" i „roboty", jak haft gobelinowy, robota smyrneńska, aplikacye itd. Jest to dział wykwintny — ale i praktyczny, bo kupcy nasi, jak Ludwig, Hauser, Gürtler — oraz instytucye rozmaite zgłaszają się na owe kursa z zamówieniami na tego rodzaju roboty ozdobne.

Nakoniec wspomnieć winniśmy o kursie handlowym, który w swoim zakresie przynosi uczenicom pożyteczne wiadomości. Staraniem dyrekcyi jest, aby można tam także wyuczyć się rachunkowości państwowej i tam, a nie w Namiestnictwie składać rządowy egzamin.

Wystawę tę można zwiedzać przez dziś i do południa także jutro.

Tania lecznica we Lwowie. Lekarze lwowscy powzięli zamiar utworzenia taniej lecznicy. We Lwowie istnieje Poliklinika bezpłatna, ale wiele osób ubogich żenuje się szukać tam pomocy lekarskiej, udzielanej bezpłatnie i woli wydać choćby ostatni grosz na opłatę lekarza. Inicyatorzy taniej lecznicy sądzą, że tego rodzaju osoby chętnie odwiedzać będą taką instytucyę, w której udzielaną im będzie porada lekarska za opłatą jednej korony. Tania lecznica przyjdzie też w pomoc lekarzom, zwłaszcza młodym, którzy nie mają jeszcze wyrobionej praktyki.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem we Lwowie usiłowała otruć się młoda panienka, córka właściciela jednej z tutejszych kawiarń, zamieszkałego przy ul. Krzywej l. 12. Natychmiastowa pomoc lekarska zdołała uratować jej życie.

Sekcyi sądowo-lekarskiej dokonano wczoraj w Krakowie na zwłokach zmarłego przed kilku dniami dra Antoniego Dobii, adwokata. Wykazała ona złamanie trzech żeber, które zdaniem lekarzy wywołało dalsze zawikłania wewnętrzne i sprowadziło śmierć. Zwłoki ekshumowano dla przeprowadzenia sekcyi. Zmarły umieszczony był przed śmiercią w pawilonie dla obłąkanych przy szpitalu św. Łazarza. Zarządzone śledztwo sądowe wykaże, co było przyczyną złamania żeber.

Dzisiejsze wyścigi konne na torze Cetnera rozpoczną się o godz. 3-ciej popołudniu biegiem o Nagrodę Pań. Z sześciu zamianowanych koni bezsprzecznie największe szanse wygrania ma p. Ostoja-Ostaszewskiego „Dreyfus II.", który dostatecznie udowodnił swą jakość wygrywając w roku ubiegłym przeszło 14.000 kor. w ośmiu biegach przeważnie na torach węgierskich. Wojskowy bieg z płotami zgromadzi przy starcie tylko trzy konie. Między „Monitorem" Por. Rausa, „Kristiczem" Podpor. Bornemissy, „Budrysem III" Por. Kollera, nie łatwy jest wybór, gdyż wszystkie te trzy konie w zeszłym roku zwycięsko biegały. Wobec tego, że „Kristicz" otrzymał na Węgrzech specyalne przygotowanie do naszych wyścigów i wygląda w świetnej kondycyi, jemu największe szanse przypisać należy. Bieg trzeci 2-latków, do którego 7 koni jest zamianowanych, zakończy się prawdopodobnie zwycięstwem kolorów hr. St. Siemieńskiego. Bieg o nagrodę Aldony wobec wykluczenia ze współkonkurencyi „Rezedy" zwyciężczyni Nagr. Państw. 2.500 kor. w Krakowie, będzie pojedynkiem między „Łańcutem" Por. Kollera, a „Muchą" Por. Zborowicza, z którego trudno odgadnąć, który z tych koni wyjdzie zwycięzcą, „Mucha" bowiem dotąd publicznie nie biegała. O nagrodę Ministeryum rolnictwa 2.600 kor. 6 koni ma prawo się współubiegać. Porażka „Elle se gobe" hr. St. Siemieńskiego byłaby wielką niespodzianką, klacz ta bowiem dostatecznie udowodniła swą jakość, stawiającą ją wysoko ponad swych współzawodników. W ostatnim biegu sprzedaży można się spodziewać licznego pola, gdyż z 11 zapisanych koni tylko dwa zostały wykreślone. Walka rozstrzygnie się prawdopodobnie między jednym z reprezentantów stajni hr. Oskara Potockiego, a bardzo szybką o lekkiej wadze „Paulą" Por. Kollera, dla których niebezpieczną rywalką może się stać „Pojata" hr. St. Siemieńskiego. Nierówne bieganie „Pojaty" w Krakowie nie pozwala jej stawić jako faworyta w tym biegu. Wogóle dzień pierwszy wyścigów zapowiada się dość interesująco.

Bardzo praktyczną innowacyę wprowadziło w tym roku Towarzystwo. Są to białe czapraki z czerwonemi numerami, które tak są umieszczone, że z obu stron konia numera te są widoczne. Każdy ze startujących koni otrzymuje czaprak z numerem odnośnym do numeru, który posiada w programie. Praktyczni Amerykanie pierwsi numera takie na swe areny wyscigowe wprowadzili. Jest to znaczne ułatwienie do zoryentowania się między końmi dla publiczności mniej z kolorami poszczególnych stajen obeznanej. *T.*

Oględziny lekarskie dziewcząt na kolonię wakacyjną w Morszynie odbyły się w niedzielę 22 bm. Stawiło się do nich przeszło 200 kandydatek, a wedle zdania lekarza należałoby prawie wszystkie wysłać na kolonię. Niestety Wydział Towarzystwa kolonii wakacyjnych nie może przyjąć nawet połowy petentek, za mało ma bowiem po temu środków, za mało doznaje poparcia materyalnego oraz opieki od społeczeństwa, chociaż powszechnie uznano potrzebę tej humanitarnej instytucyi. Towarzystwo przyjmuje na kolonie dziewczęta osłabione lub wyniszczone skutkiem braku zdrowego powietrza, a często bardzo i odpowiedniego pożywienia, ale o których dobrem prowadzeniem i chęci do pracy jest przekonany. Dostarczenie tym biednym istotom tych dwóch czynników życia i zdrowia, wielu osobom nie dałoby się nawet uczuć, a ileżby to usunęło w przyszłości niedołęstwa fizycznego i umysłowego, albo zmarnienia zupełnego wielu pożytecznych członków społeczeństwa.

Zdrowie jednostek zapewnia zdrowie i dzielność narodowi, a komuż jak nie nam starać się o to? Tą myślą powodowany ośmiela się wydział Towarzystwa przypomnieć odezwę swą do serc wspaniałomyślnych. Prosił w niej wydział mieszkańców wsi lub miasteczek o pomoc w pracy, a mianowicie o przyjmowanie do domu swego na przeciąg 5 tygodni tj. od 17 lipca do 26 sierpnia jednej lub więcej kolonistek.

Że nikt z Wspaniałomyślnych Obywateli ofiary swej żałować nie będzie miał powodu, o tem Wydział Tow. nie wątpi, owszem, spodziewa się nawet, że widok wybladłych, wynędzniałych i smutnych twarzyczek kolonistek, stanie się dla każdego pobudką do coraz żywszej akcyi na korzyść biednych istot niewinnie znoszących niedolę, tem bardziej, że nagrodą dla nich niewątpliwie będzie powrót wesołych, świeżych, zadowolonych i pełnych wdzięczności dziewcząt za kilkanaście dni swobodnie i przyjemnie spędzonych na świeżem powietrzu.

Wydział Tow. uprasza łaskawe oferty adresować do Wydziału Tow. kolonii dla dziewcząt na ręce przewodniczącej p. Maryi Tchorznickiej we Lwowie ul. Mickiewicza 24 lub sekretarki p. Felicyi Węclewskiej we Lwowie ul. Długosza 37.

Nowy instytut muzyczny Przed kilku tygodniami donieśliśmy, że we Lwowie powstaje nowa szkoła muzyczna. Obecnie możemy podać bliższe szczegóły. Nowa ta szkoła pod nazwą „koncesyonowany instytut muzyczny" rozpocznie z dniem 1 września 1902 naukę gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, naukę śpiewu solowego i chóralnego, wykłady teoretyczne, kurs nauczycielski i kameralną muzykę. W dziale fortepianowym do prowadzenia kursu niższego i średniego pozyskał zarząd instytutu profesorkę Dubiską z Berlina, uczennicę słynnego profesora Dreyschoka. Nauki na kursach wyższych udzielać będą kierowniczki instytutu prof. Wełeszczukowa i Niementowska; pierwsza znana z długoletniej praktyki, druga z wyższego wykształcenia muzycznego i z udzielania nauki metodą wiedeńską. Kurs najwyższy, koncertowy, obejmie prof. Jan Skrzydlewski z Paryża, ukończony akademik muzyczny z Berlina, uczeń długoletni prof. Leszetyckiego w Wiedniu, w latach ostatnich pracujący pod kierunkiem prof. Zygm. Stojowskiego w Paryżu. Gry na skrzypcach udzielać będzie znany artysta prof. Rudolf Deman, na wiolonczeli również znany artysta prof. Arnold Wolfsthal, który prowadzić będzie też i muzykę kameralną. Wykładów teoretycznych udzielać będzie prof Stanisław Niewiadomski.

Bardzo się cieszymy, że miastu naszemu przybywa jeszcze jedna instytucya muzyczna, która niewątpliwie przyczyni się do podniesienia wśród naszej publiczności zamiłowania do muzyki. Instytut mieści się w Rynku w kamienicy p. Wallacha, wchód od ul. Krakowskiej l. 2. Wpisy od 1 -15 lipca i od 26 sierpnia do 1 października.

Wyjazd Kossaka z Berlina. Jeden z współpracowników budapeszteńskiego dziennika *Pesti Naplo*, opowiada o rozmowie swojej z Wojciechem Kossakiem, przeprowadzonej w Berlinie przed wyjazdem stamtąd znakomitego malarza. W ciągu tej rozmowy rzekł Kossak: „Muszę opuścić Berlin; wymaga tego sprawa polska. Zna pan zapewne stosunki w Poznańskiem. Otóż naród mój żywi przekonanie, że żadnemu z jego synów nie wolno pracować w Niemczech, jeśli stosunki polityczne w Prusiech nie harmonizują z patryotycznemi dążnościami Polaków. Z tego powodu poczytuję sobie za obowiązek nie korzystać więcej z gościny cesarskiej. O całej tej sprawie rozmawiałem z samym cesarzem, który pożegnał mnie w następujących słowach: „Kochany przyjacielu! Rozumiem pańską sytuacyę i żałuję niekłamanie, że pan wyjeżdża. Bądź pan przekonanym, że pana w każdej chwili najchętniej u siebie powitam!".

Henryk Siemiradzki zachorował — według doniesień pism poznańskich — niebezpiecznie na raka na języku i musiał poddać się operacyi.

Popis muzyczny szkoły gry na fortepianie pp. prof. Wełeszczukowej i prof. Niementowskiej odbył się 26 czerwca w sali Tow. strzeleckiego, wobec nader licznie zgromadzonej publiczności. Z trzydziestu sześciu punktów programu, który składały utwory Beethovena, Schuberta, Chopina, Devrient'a, Griega, Raffa i innych mistrzów, okazała się doskonała rutyna nauczycielska p. Wełeszczukowej, jak niemniej znakomita metoda wiedeńska p. Niementowskiej. Z kursu tej ostatniej wyszczególniła się doskonałem odegraniem księżycowej sonaty Beethovena p. Z. Allerhandówna. Kierowniczki tej szkoły wykazały tym popisem uczenic nader sumienną pracą, cieszyły się też uznaniem zebranych licznie ojców i matek.

Związki rodzinne, o których pisaliśmy przed kilku dniami, może, da Bóg, wejdą w życie w Galicyi. Przynajmniej donoszą nam, że w niektórych rodzinach poczęto się nad tą sprawą poważnie zastanawiać, jako nad rzeczą, która jedynie może rody podźwignąć i materyalnie i moralnie. To bowiem nie ulega żadnej wątpliwości, że te rody, które zaprowadzą u siebie związki rodzinne, będą po latach kilkudziesięciu wpływowemi, potężnemi i decydującemi o wszystkiem w kraju.

Z Cieplic czeskich nam piszą: Sezon tegoroczny bardziej jest ożywiony niż zeszłoroczny. Wielką reklamą dla Cieplic był pobyt u wód tutejszych sędziwego Virchowa, któremu kąpiele cieplickie bardzo posłużyły. Książę Clary, główny właściciel źródeł i zakładów kąpielowych cieplickich (ożeniony, jak wiadomo, z Polką, ks. Radziwiłłówną), odczuwając po śmierci śp. dra Krajewskiego brak lekarza Polaka u zdroju ordynującego, zaofiarował drowi Binderowi (w zimie w Meranie praktykującemu) na letnie miesiące posadę lekarza kąpielowego i kierownictwo zakładem kąpielowym, tzw. „Neubad", w którym dawniej także dr. Krajewski ordynował. Obecnie bawi też tutaj spora liczba Polaków i Polek; mieszkają oni przeważnie w tzw. „Schonau", najzdrowszej i najpiękniejszej okolicy Cieplic, w pobliżu „Neubadu".

Staraniem dr. Bindera wydanym został przewodnik po Cieplicach w języku polskim.

Międzynarodowa wystawa artykułów żywności i produktów z dziedziny hygieny odbędzie się we wrześniu w Amsterdamie z okazyi konferencyi, urządzonej przez Towarzystwo dla polepszenia żywności ludzi i zwierząt, przy współudziale belgijskiej Izby handlowej w Amsterdamie. Specyalne konkursa urządzone zostaną na masło i piwo. Sekretaryat wystawy rozsyła osobom interesowanym program jej i regulamin. Adresować należy: Amsterdam, Spinhuissteeg 8.

Wycieczkę towarzyską z tańcami do Lesienic (browar Grunda) urządza we czwartek 3go lipca br. klub pocztowy. Początek o godzinie 6tej wieczorem.

Festyn stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę 29 bm. na Górze zamkowej.

Nagły zgon. Wczoraj o godz. 11 przed południem, bezpośrednio po powrocie z ćwiczeń wojskowych, zakończył w Tarnopolu życie, tknięty atakiem apoplektycznym, pułkownik 55 pp. Kronenser. Wypadek ten wywołał ogólny żal w całym Tarnopolu.

Chorobę króla Edwarda wyzyskują w dwóch kierunkach. Najprzód w kierunku zniżki na giełdzie, a następnie w kierunku senzacyi w dziennikach. Im głupsze pismo, im mniej ma wartości wewnętrznej, tem więcej fabrykuje wiadomości na temat tej choroby. A ponieważ senzacyjność może być tylko po stronie wypadków strasznych prowadzących ku śmierci, przeto wszystkie takie pisma pełne są najrozmaitszych pogłosek, zapowiadających zgon króla Edwarda. I podczas gdy urzędowe biuletyny, wydawane przez odpowiedzialnych za nie lekarzy, a kontrasygnowane przez urząd dworski również odpowiedzialny, opiewają zgodnie, że przebieg choroby jest normalny i że pacyent ma się dobrze, to owe goniące za sensacyą pisma kłamią na funty, układając sobie depesze w kierunku coraz niebezpieczniejszego zwracania się choroby.

Myśmy już popularnie opowiedzieli na czem polega choroba króla Edwarda i jaką mu operacyę robiono. Podajemy tu jeszcze bardzo dobre wyjaśnienie jednego z lekarzy lwowskich, zamieszczone w *Kuryerze lwowskim*. Wyjaśnienie to opiewa:

„Perityphlitis", choroba, na którą zapadł król Edward, jest to bardzo niebezpieczna postać zapalenia jelit, mianowicie zapalenia jelita ślepego. Zapalenie to występuje zazwyczaj w połączeniu z tzw. „typhlitis", tj. zapaleniem wyrostka robaczkowego. Zapalenie tych części jelit powstaje najczęściej po długotrwałych nieżytach jelit, objawić się jednak także może bez poprzedzającego to miejscowe cierpienie nieżytu, a to skutkiem mechanicznego urazu, np. uderzenia, nagromadzenia się strawionej treści pokarmowej, która twardnieje, wskutek połknięcia przez pacyenta obcych ciał, jak pestek wiśni, ziarn rodzynkowych, kawałków kości, np. z drobiu itp. Jako następstwo obcych ciał w wyrostku robaczkowym powstaje wrzód (absces), który nieraz przebija jelito na wylot, a treść ropna wrzodu wylewa się do jamy brzusznej i wywołuje nader niebezpieczną komplikacyę pod postacią zapalenia otrzewnej.

W takich razach wskazany jest zabieg operacyjny i im prędzej operacyę się dokona, tem lepiej. Operacya spóźniona wywołuje często śmierć, dokonana w swoim czasie w większej ilości przypadków daje dobre wyniki. Operacya polega na przecięciu wrzodu na samem jelicie, lub na zupełnem wycięciu wyrostka robaczkowego, który dla organizmu zupełnie zbytecznym jest organem. W wypadkach wyzdrowienia bez operacyi, bo i to się zdarza, następuje zazwyczaj zwężenie otworu jelitowego, które już do końca niemal życia powoduje przykre dolegliwości, a bardzo często recydywę cierpienia.

Operacya, wskazana przy tem cierpieniu jest ciężką, bo polega na otwarciu jamy brzusznej i przecięciu otrzewnej (laparatomia). Pooperacyjne leczenie polega na ścisłej dyecie (płynnej) i zupełnym spokoju.

Pierwszy polski klasztor żeński w Ameryce Północnej, powstaje w mieście Stevens-Point w stanie Wisconsin, pod wezwaniem św. Józefa. Przeznaczeniem jego jest zgromadzić wszystkie polskie siostry, należące do zakonu św. Franciszka, a rozproszone dotąd po zakładach niemieckich. Powstanie też przy nowym klasztorze wyższa szkoła, która kształcić będzie siostry na nauczycielki dla szkół parafialnych. Zapoczątkował dobrą tę sprawę ks. L. Peściński proboszcz miejscowy, którego poparł kler polski i biskup Mesmer, a aprobował

[illegible] delegat papieski, kardynał Martinelli. Poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy klasztor dokonał 20 maja biskup ks. Mesmer. Na uroczystość przybył liczny zastęp sióstr z Chicago, Detroit, Menasha, St. Joseph i w. in.

Liczba sióstr i kandydatek w nowym klasztorze [illegible] będzie 70 osób. Pierwszą matką przełożoną klasztoru naznaczył ks. biskup Mesmer siostrę Felicyę, przełożoną szkoły.

Zapach ciała ludzkiego. Nietylko rośliny i kwiaty pachną, zwierzęta i ludzie również mają każdy swój specyficzny zapach, który zapewne wiele ułatwia psom, dzięki ich niezmiernie subtelnemu węchowi, rozpoznawanie swojego pana choćby zdaleka. Skóra ludzka już u dziecka (oczywiście mówi się tylko o zupełnie czysto utrzymanym) wydaje sobie tylko właściwą woń, która z latami zmienia się, na starość jednak z powodu suchości skóry zanika zupełnie. Zapach skóry zależy wiele od jej barwy i tak naprzykład brunecie i rudowłosi odznaczają się niezwykle silnym zapachem, co nie ma miejsca u blondynów. Rodzaj pokarmu wiele przyczynia się do rodzaju zapachu skóry. Częstokroć małe dzieci, karmione z flaszki, wonieją maślanką. U dorosłych można odróżnić zapachy czosnku, alkoholu, fosforu, siarki. Najciekawszem jednak jest wpływ stanów nerwowych na zapach. I tak: pewna pani w napadzie wściekłości pachniała żywicą, inna fiołkami. U chorych umysłowo spostrzegamy znaczne zmiany w zapachach, z których nie wszystkie przypominają różę i fiołki. Pewien uczony, Féré, dowodzi, że każda rodzina ma swój zapach dziedziczny. Wiadomo, że psy znają się na tem i łaszą się do nieznanych sobie [illegible] osób należących jednak do tej samej rodziny.

Zmarli. We Lwowie zmarł wczoraj Karol z Andrzejowa Nałęcz Andrzejowski, emer. podpułkownik, przeżywszy lat 75. Zmarły był jedną ze znanych i bardzo lubianych postaci w sferach towarzyskich Lwowa. Cieszył się on powszechną sympatyą, a wyróżniał się wrodzoną zacnością charakteru i wielu zalet umysłu i serca.

† **Benjamin hr. Romer**, szambelan i rotmistrz 2 pułku ułanów, zmarł w Borowej pod Czarną, przeżywszy lat 36.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 12, w poł. + 19 R. Bar. 771. Spada. Pogodnie.

Do albumu. Nieszczęśliwym kochankom odstępujemy niniejszy wierszyk, który mogą wpisać w albumie swego ideału.

Mówiono mi, żem jest jednostką zdolną,
Że rozum mam... Więc rozum w pomoc wołam.
Daremny trud... Nic kochać już nie zdołam,
Gdy ciebie, ach! miłować nie jest wolno.
I świat mi dziś tak wielką pustką świeci,
A życie tak marnym znakiem zapytania,
Że dziwię się... Czemu ciało się wzbrania
I, w duchu ślad, raz w nicość nie uleci.
I dziwię się... że tam nie widzi w niebie
Wszechwładna moc, co w ludzkie patrzy serca,
Jak straszny ból, co życia nie uśmierca,
I czemu Bóg kazał mi kochać ciebie?

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz 6ty „Dramat Kaliny" trzy akty prozą, Zygmunta Kaweckiego. — W niedzielę o godz. wpół do 4tej po poł. po raz 21szy „Wesele" dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz 1szy „Wero[illegible]" operetka w 3 aktach A. Messagera. — W poniedziałek (po cenach zniżonych) po raz 5ci „Nowe [illegible]" [illegible] w 3 aktach François de Curela [illegible] po raz 4ty „Błękitna mewa" obrazek w słońcu [illegible] M. Tatarkiewicza, debiut p. Krzyżanowskiego. — We wtorek (po cenach zniżonych) po raz 2gi „Horsztyński" dramat w 5 aktach (9 odsłonach) J. Słowackiego. — We środę po raz 6sty „Weronika". — We czwartek (po cenach zniżonych) po raz 7my „Nadzieja" dramat w 4 akt. H. Heyermansa. — W piątek po raz 1szy „Nieznajoma" komedya w 3 akt. z francuskiego Pawła Gavault i Henryka Berra. — W sobotę po raz 14sty „Piękna z Nowego Yorku" operetka w 3 aktach (5 odsł.) H. Mortona, muzyka G. Kerkera. 1szy występ Wł. Malawskiego.

Literatura i sztuka.

Trzeci koncert Paderewskiego. Program pożegnalnego koncertu wielkiego pianisty, ułożony był podobnie, jak program drugiego. Na początku grał Paderewski fantazyę i fugę Bacha, utwór, [illegible] wykonawca [illegible] musi najwyższe pa[illegible] kunsztu [illegible] niezaprzeczalne [illegible] kryształ wydobycie wszystkich głosów [illegible] misternej budowy. Ta olbrzymia przewaga intelektualnej nad uczuciową i fantazyą [illegible] w utworach Bacha oczywiście [illegible] pianista, który je gra, nie może porwać publiczności i gra tylko dla fachowych [illegible]. Program pamiętnego Beethovena [illegible] sonate", jedna z często grywanych sonat [illegible] wielkiego zastępu melomanów o wiele [illegible] Paderewski [illegible] używaniu potężniejszych akcentów i folwalnem swemu pojmowaniu Beethovenowego [illegible] kładł nacisku na impetyczność i po[illegible] ale drugą i trzecią część [illegible] przecudownie; tak poetycznie i z taką [illegible] poezyą klasyczną, że pięknie sobie [illegible].

[illegible] część koncertu obejmowała utwory Chopina i nokturn utworu koncertanta. „Etudes symphoniques" pełne wytwornej [illegible] drobiazgowej, dały mistrzowi pole do [illegible] odzieniu i w efektach dźwiękowych, ja[illegible] rozporządza. Ta różnorodność kolorytu [illegible] technicznym tak [illegible] pomimo [illegible] przedstawia zadanie dla wirtuoza, [illegible] obfi[illegible] charakteru [illegible].

[illegible] zagrał Paderewski szereg utworów [illegible] Chopina, [illegible] dawna, że gra on Chopina, [illegible] ukochał [illegible] poetyckiego i subtelnego wirtuoza muzyków kompozytora, że z nieporównaną intuicyą wnika w charakter każdego utworu i że gra je tak śpiewnie i idealnie, iż przenosi słuchacza w sfery, zazwyczaj dlań niedostępne. Balada, prelud, nokturn, mazurek („Koniucha") i etiud, ze swemi zmiennemi nastrojami brzmiały przecudnie. Ta chęć wydobycia jak największej dozy uczucia z utworów Chopina bodaj nawet czy nie prowadzi Paderewskiego za daleko. Np. w mazurku „Koniucha" zbyt długa pauza przed końcowym ustępem i to nadzwyczajne forsowanie tego ustępu końcowego zdaje się, że przebiera miarę w kontrastach i zamąca przecudny efekt całego mazurka, który Paderewski genialnie umiał grą swoją wydobyć.

Prócz zapowiedzianych w programie grał jeszcze mistrz kilka innych utworów Chopina i każdym na nowo publiczność wprawiał w entuzyazm.

Wśród tych utworów zagrał też mistrz własny swój nokturn, rzecz stworzoną w chwili natchnienia, bardzo dobrze pomyślaną i opracowaną. Szkoda, że utwór ten tak mało jest znany szerokiej publiczności. Spodziewamy się, że po tym koncercie częściej usłyszymy to pieścidełko w salonach grywane przez amatorów, gdyż zasługuje ono na to swą rzewną nutą i wykwintnem obrobieniem.

Ostatnia część koncertu, składająca się z rapsodyi Liszta i kilku naddatków, miała już przeważnie charakter orgiastycznych efektów technicznych, tak, że wybredni słuchacze woleliby byli, ażeby koncert tych numerów, choć wykazywały one najwyższy szczyt techniki Paderewskiego, wcale nie zawierał, bo mogły one tylko zamącić wrażenie niesłychanie poetyczne, jakie wywołała gra Paderewskiego w utworach poprzednich, w których wszelkie ozdoby techniczne idą tylko na usługi pięknego dźwięku, myśli muzycznej i głębi uczucia. Zaś w tych karkołomnych sztukach, w tych na pozór królewskich szatach, w jakie obleka swe pomysły Liszt w rapsodyach węgierskich, nie kryje się nic rzeczywiście głębokiego i pięknego.

Ciągłe owacye zmuszały mistrza niezliczone razy do powrotu na estradę, zasypaną formalnie kwiatami, aż wreszcie teatr, który był przepełniony do ostatniego kącika, począł się wypróżniać.

* **Kazimierz Lewandowski.** „Lais". Poezye. Kraków-Warszawa.

Bardzo odpowiedni dla zbioru poezyj swoich wybrał p. Kazimierz Lewandowski napis: „Lais", imię rozgłośnej hetery w Grecyi starożytnej. Miłość, opiewana w większej części pomieszczonych tu wierszy, nieraz bardzo zgrabnych, ma charakter chwilowych, ale upajających miłostek. Autor wprawdzie nieraz wspomina o mistycznej miłości, lecz albo używa tego wyrazu w innem zgoła znaczeniu, niż go powszechnie rozumiemy, albo też w sposób, który dzisiaj stał się prawie zwyczajem: łączy wyuzdanie zmysłowe z zawrotnemi upojeniami duszy, wzlatującej na skrzydłach fantazyi w krainy nadobłoczne. Nie chcę bynajmniej twierdzić, iżby w umyśle i sercu poety nie było wcale wyższych jakichś pragnień, żeby wskutek tego w jego wnętrzu nie zachodziły bolesne rozterki; lecz stwierdzić winienem, że to, co on sam wysuwa na plan pierwszy, jest wyrazem mniej lub więcej wyrafinowanej zmysłowości, jest opiewaniem „uciech figlarnych", „ust rozuzdanych", „piersi lubieżnych", nagich ciał i t. d.

P. Lewandowski wyznaje, że kiedy go muśnie „pantofelek złoty", wtedy zapomina o wszystkiem na świecie: i „o laurach poety i o podniosłej jego służbie bożej i o przykazań głosie, co każe pętać rozbujane żądze". Dusza jego jest wtedy „jak bańka mydlana, ze źdźbła zrodzona w komorze bez blasku, blada i licha i mgłami odziana, skurczona w dusznym ciemnicy potrzasku; lecz wnet, jak kryształ w połyskach się pali, lub jako rosa na złocistym kasku", gdy kochanka „na tanecznej unoszona fali", zalśni przed nim „brylantami źrenic i promienistym czarem cór Walhali, skrą naszyjników, ogniem naramienic" (Karnet). Wzmianki o zamiarach samobójczych, o tęsknocie do Nirwany, o pustym stepie życia, o nicości wszystkiego, pojawiają się wówczas, gdy poeta czuje się wyczerpanym, niezdolnym do używania powabów świata, ale skoro tylko świeży przypływ sił poczuje, rozwija znowu swoją filozofię użycia, swoje swawolne pomysły, swoją poezyę nagości i rozkoszy, którą nazywa „pąsową modlitwą spragnionych ust" (Ofiary).

Poeta uważa się za jednego z wybrańców, „którym na czole wypalił Bóg łaski swojej piętno" i zdaje mu się, że potrafi kiedyś odgadnąć tajemnicę „sfinksa istnienia" (Lucida intervalla), ale gdy się znuży próżnem dotychczas odgadywaniem, gdy z urągowiskiem względem motłochu, połączy samouwielbienie, wtenczas napadają go Neronowe zachcianki i pragnąłby burzyć i tępić, by przy pożarze grodów rozgrzać się za jakąbądź cenę.

Ton Baudelaire'a odnajdujemy w ustępie „Bez słońca", jak zresztą w kilku innych. „Ja się wlokę — powiada — zwarzony pośród psów i ludzi i wdycham chorobliwe mglistych dni opary, nudę kobiet, ziewanie psów i konwulsyjne spazmy żebraczki, wszystek znudzony i smutny; wlokę się mieląc w ustach znudzenia sarkazmy i smutku zmartwychwstanie, pogrzebionego wczora ze słońcem".

Nastrój i frazeologia Maeterlincka przebija się w „Burzy", zamkniętej na cmentarzu. Poeta zachęca kochankę, by poszli na ten cmentarz przez mur i tam złożyli wyznanie tłumione długo, wyznanie miłości, miłości straconej, by oddać „trochę szalonego bólu grobom i burzy i nędzy". Zapewnia przytem, że wrócą nasyceni, „połknąwszy burzę, co jest siostrą naszą i noc połknąwszy, co jest siostrą naszą, połknąwszy jęków larwy osłupiałe i narkotyczne przestrachów lotusy" itd. itd.

Wogóle p. Lewandowski lubuje się w dziwacznych zestawieniach wyrazów, pisze rzeczy drażniące, niepokojące, lecz porwać czytelnika nie umie, bo w pogoni za sztucznością, zagubił prostotę, a nie zyskał siły. Gdzie się prościej wyraża, tam i utwór jego bywa ładniejszy, np. „Licho".

* **Księga pamiątkowa** pięćsetletniego jubileuszu odnowienia uniwersytetu jagiellońskiego 1400 do 1900. Odbito w drukarni uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie w r. 1901.

Księga ta licząca 331 stronic druku zawiera dokładny opis całego jubileuszu krakowskiej wszechnicy: przygotowania doń, zjazd gości, przyjęcia, wszystkie wygłoszone mowy, nadesłane gratulacye itd. Dla uczestników tej uroczystości będzie ta wspaniale wydana księga miłą pamiątką, zaś dla późniejszych historyków dokumentem pięknej chwili dziejowej, w której wszystkie cywilizowane narody uczciły świątynię polskiej wiedzy.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 27 czerwca.

(Z). Wczorajsze zgromadzenie posiadaczy pryorytetów kolei południowej, które odbyło się w tutejszym sądzie handlowym, trwało siedm godzin i było pod niejednym względem bardzo zajmujące. Udział w niem wzięli reprezentanci posiadaczy pryorytetów z Francyi, Anglii, Niemiec, Włoch, Szwajcaryi i Luxenburga. Najsilniej reprezentowani byli Francuzi, kapitał reprezentowany przez nich był prawie cztery razy większy, niż kapitał reprezentowany przez innych wierzycieli kolei południowej, a dwadzieścia pięć razy większy od tej sumy, jaką reprezentowali niemieccy posiadacze pryorytetów. W całych bowiem Niemczech zgłoszono do udziału w dzisiejszem zgromadzeniu 40.770 obligów pierwszeństwa, a w samej Francyi przeszło milion. Mimo to jednak Francuzi okazali największą skłonność do ustępstw, podczas gdy niemieccy wierzyciele zajęli stanowisko wręcz nieprzejednane, przypominając Szekspirowskiego Shylocka.

Kurator pryorytetów dr. Zygfryd Gross, przedstawił na wstępie sytuacyę finansową kolei południowej, która przedstawia się tak: Czysty zysk w roku ubiegłym wynosił koron 38.254.618 — wydatki zaś na oprocentowanie i amortyzacyę długów i inne koszta 41,620.762 koron — braknie tedy 3.336.143 kor. W przyszłym roku sytuacya będzie może jeszcze gorsza, bo prowizoryczne zamknięcie rachunków od 1 stycznia do 20 czerwca br. wykazuje dalsze zmniejszenie się dochodów o 526.992 koron. Trzeba tedy koniecznie obmyśleć jakieś sposoby sanacyi finansowej tej kolei i to właśnie będzie zadaniem mężów zaufania, których wybrać mają posiadacze pryorytetów.

Na razie wystąpił zarząd kolei z projektem zmniejszenia corocznego wydatku na amortyzacyę w ten sposób, ażeby przedłużono o lat kilkanaście okres amortyzacyi pryorytetów i ażeby wolno było zarządowi kolei umarzać corocznie część ich nie przez losowanie i wypłatę wylosowanych obligów w ich pełnej, nominalnej wartości, lecz przez zakupno ich z wolnej ręki na giełdzie i zniszczenie zakupionych w ten sposób papierów. Na tem zarobiłaby kolej bardzo dużo, gdyż w razie wylosowania trzeba zapłacić za każdą obligacyę pełną nominalną wartość, t. j. 500 franków, a na giełdzie można kupić dziś taką na 500 franków opiewającą obligacyę za 292 koron. Pełnomocnik francuskich wierzycieli p. Lacombe z Paryża oświadczył, że Francuzi gotowi są do ustępstw, ale tylko do takich, jakie potrzebne są, aby kolej południową uzdrowić i uczynić ją żywotnem, aktywnem przedsiębiorstwem. O szczegółach tych ustępstw pozwolą francuscy wierzyciele mówić ze sobą, ale z góry oświadczają, że pod żadnym warunkiem nie przystaną na to, ażeby kupony od pryorytetów płatne były nie w dawnej walucie złotej jak dotychczas, ale w walucie koronowej, jak to proponują niektórzy. Domagają się nadto Francuzi, ażeby nietylko od właścicieli 3%-pryorytetów wymagano ofiar, ale, aby pociągnięto do nich także posiadaczy [illegible] 5%-pryorytetów. Wreszcie apelował [illegible]combe do rządu austryackiego, aby ze swej strony umożliwił sanacyę kolei południowej przez złagodzenie ucisku podatkowego i by zaniechał stawiania niemożliwych żądań co do robienia nowych inwestycyi na tej kolei.

Imieniem niemieckich wierzycieli przemawiał niejaki p. Jurystowski z Berlina i rzekł, że Niemcy nie myślą robić żadnych ustępstw, lecz muszą dostać do ostatniego grosza to, co im się należy. Obawiać się nie mają czego, bo najgorsza rzecz, jaka się stać może, jest to, że kolej południowa wzięta zostanie w sekwestr, i wtedy jednak posiadacze priorytetów muszą być zaspokojeni przed wszystkimi innymi wierzycielami. Na to, ażeby amortyzacyę uskuteczniano przez coroczne zakupno na giełdzie pewnej liczby priorytetów, Niemcy pod żadnym warunkiem się nie zgodzą, gdyż szansa wylosowania obligacyi przedstawia dla nich ogromną wartość. Wojowniczy Niemiec chciał nawet wywołać uchwałę zgromadzenia, protestującą już z góry przeciw wykupywaniu obligacyi na giełdzie, ale komisarz rządowy, radzca dworu Forster nie dopuścił do powzięcia takiej uchwały, oświadczając, że kwestya, czy wolno w ten sposób umarzać swe długi kolei południowej, rozstrzygnięta być może jedynie wedle jej statutu i wedle austryackiego kodeksu handlowego, a zgromadzeniu posiadaczy priorytetów nie przysługuje prawo wywierania wpływu na odnośną decyzyę. — Ostatecznie wybrali posiadacze priorytetów trzech swoich mężów zaufania i trzech ich zastępców (samych wiedeńskich adwokatów) i oni teraz prowadzić będą układy z zarządem kolei południowej zapewne przy interwencyi rządu.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 674·75, węg. Zakł. kredyt. 696·00, Anglobanku 278·00, Unionbanku 539·50, Länderbanku 418·00, Bankvereinu 453·50, Bodencredit 942·00, Gal. Banku hip. 553·00, Statsbahny 702·50, Lombardy 68·25, Kol. Elbethal 448.00, Północnej 0000, Czerniowieckiej 566·00, Alpiny 404·50, Rima Muranyi 510·50. Praskiego Tow. żel. 1570, - Fabryki broni 333·00, Tureckie tytoniow. 293·00, Oblig. węg. indemniz. 97·75, Renta majowa 101·60, Austr. renta koronowa 99·65, Węgier. renta koronowa 97·80, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·65, 4% Listy Banku krajow. 97·00, 4½% Listy Banku krajow. 101·50, 4% Listy Banku hipotecznego 96·50, 4½% Listy Banku hip. 100·60, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·45, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·20, 4% Poż. m. Lwowa 94·15, Losy tureckie 107·50, Marki 117·30, Ruble 252.75.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 27go czerwca. (Ceny w walucie koronowej po 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 9·— do 9·25, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 7·20 do 7·35, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·50 do 6·75, pastewny —·— do —·—, owies dworski 7·75 do 8·00, chłopski —·— do —·—, kukurydza prima 5·75 do 6·—, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 10·75 do 11·00, len —.— do —·—, siemie —·— do —·—, koniczyna czerwona prima —·— do —·—, średnia —·— do —·—, biała prima —·— do —·—, średnia —·— do —·— szwedzka 00·— do 00·— tymotka —·— do —·—, anyż płaski 23·00 do 23·50 okrągły 00·00 do 00·00, groch do gotowania 8·50 do 9·50, pastewny 0·00 do 0·00, bobik koński 5·50 do 5·75, wyka 6·50 do 6·75 otręby 3·80 do 4·10, spirytus kontyngentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron 000·00 do 000·00, bez podatku 35·— do 35·25, stacye Tarnopol-Brody 32·50 do 32·75, stacye Sokal-Jarosław 32·75 do 33·00, stacye Husiatyn-Stanisławów 32·00 do 32·25.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

Excont. loco Lwów 17·25 do 17·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków, 27 czerwca.

Ze względu na to, że od paru dni wypogodziło się prawdopodobnie na czas dłuższy, w handlu zbożowym zapanowało znowu słabsze usposobienie, jednakowoż u nas spadek ceny i to nieznaczny dotknął tylko pszenicę, podczas, gdy żyto, oraz jęczmień i owies, dla braku zapasów, były dzisiaj poszukiwane nawet po lepszych cenach.

Płacono: pszenicę białą od 9·80 do 10·10 K., czerwoną 9·70 do 9·90; żółtą 9·70 do 9·90 K., żyto 8·00 do 8·60; jęczmień browarny 7.50 do 7·90 koron; na paszę 7·00 do 7·35 K.; owies 8·00 do 8·35 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż 28 czerwca. Senat obradował w dalszym ciągu nad ustawą w sprawie 2-letniej służby wojskowej. Jenerał Billot twierdzi, że zaprowadzenie 2-letniej służby byłoby błędem i nieszczęściem dla Francyi. Apeluje do senatu, by nie przyczyniał się do osłabienia armii francuskiej. Senator Preves postawił wniosek odroczenia dyskusyi do czasu, aż minister wojny przedłoży komisyi wojskowej orzeczenie najwyższej rady wojennej. Przeciw temu wnioskowi wystąpił minister wojny.

Wniosek 149 głosami przeciw 118 odrzucono i posiedzenie zamknięto.

W Izbie deputowanych poseł Mirmant interpeluje w sprawie afery Humbertów i zapytuje, dlaczego dopuszczono do tego, by winni mogli uciec za granicę. Omawia obszernie zachowanie się władz sądowych i osobistości, zawikłanych w tę sprawę. Minister sprawiedliwości Valle oświadczył, że sprawy tej nie należy traktować ze stanowiska politycznego, lecz prawniczego. Minister żywi nadzieję, że gdy pani Humbert zostanie uwięzioną, dopiero przed sądem wyjdą na jaw różne skandale. Mówca spodziewa się, że Izba ma zaufanie do rządu. Izba 493 głosami przeciw 70 uchwaliła porządek dzienny, przyjęty przez rząd. W porządku tym wyrażono przekonanie, że winni będą z należytą energią ścigani, a sprawa będzie osądzona wyłącznie z prawnego stanowiska.

Petersburg 28 czerwca. Z Charbina (w Mandżuryi) donoszą, że z dniem wczorajszym zaprowadzono podwójną chyżość pociągów na kolei mandżurskiej. Ze stacyi „Mandżurya" będzie od dzisiaj odchodził codziennie jeden pociąg do Władywostoku, a jeden do Portu Arthur. Czas jazdy do Portu Arthur będzie wynosił 126 godzin, do Władywostoku 112 godzin.

Bregencya 28 czerwca. Wczoraj popołudniu przybyło tu z Belfortu kilkudziesięciu uczestników wyścigu automobilowego z Paryża do Wiednia. Dziś rano wyjechali w dalszą drogę.

Wiedeń 28 czerwca. Wczoraj popołudniu przybyło tu 7 automobilów niemieckich z Wrocławia.

Paryż 28 czerwca. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent gabinetu Combes przedłożył Loubetowi do podpisania dekret, zarządzający natychmiastowe rozwiązanie tych kongregacyj zakonnych, które mimo nowej ustawy o kongregacyach jeszcze funkcyonują.

(Depesze popołudniowe).

Londyn 28 czerwca. Książę Connaught, wyszedłszy dziś o 10-tej rano z pałacu królewskiego, oświadczył wszystkim, że stan zdrowia króla jest zupełnie zadowalający. Król w nocy zasnął bez używania sztucznych środków na sen.

Insbruk 28 czerwca. Z uczestników jazdy automobilowej Paryż-Wiedeń przybył dziś pierwszy do Insbruku o g. 8·39 rano Henry Farmann, drugi o g. 8·40 Maurycy Farmann, trzeci o g. 8·47 Pinson. René de Knyff, który dotychczas był pierwszy, wskutek wypadku w drodze nie mógł brać udziału w dalszej jeździe.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 28 czerwca. Hr. K. Korytowski z Wiednia. Hr. S. Grabowski z Krosna. Hr. J. Mycielski z Wiszniowy. R. Adamski z Jasła. Z. Suszycki z Boguchwały. K. Angwerowa z Tarnopola. M. Liebermann z Rudek. W. Postruski z Serednego. G. Mac-Intosch ze Stryja. K. Ostaszewski z Sędziszowa. A. Rosenfeld i A. Guttenstein z Wiednia. A. Balinka z Bessarabii.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 28 czerwca. Br. L. Brückmann z Monasterza. K. Polański z Rudnik. Prezydent Spławski z Przemyśla. B. Pilatowski z Brodów. S. Potworowski z Koropca. W. Pieniążek z Lipinki. A. Wołkowicki ze Strzyżowa. J. Horodyński z Potoka. M. Zimmermann z Hamburga.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 28 czerwca. P. Biliński z Zarwanicy. F. Wilkosz i J. Sarnecka z Krakowa. J. Szumpeter z Buska. K. Weydlich z Rosyi. S. Bursztyn z Brodów. S. Herzig z Sanoka. R. Woyczyński z Konar. L. Wesselski z Żółkwi. B. Rudnicki z Kijowa. J. Wodziczko z Doliny. D. Mar[illegible]kiewicz z Przemyślan. T. Wojnarowski z Baliniec. M. Szymańscy z Brzeżan. Z. Ujejska z Tomaszowic. N. br. Harsdorfowa i A. hr. Znamirowska z Świstelnik. W. Jedynakiewicz z Tartarowa. A. Blum z Sądowej Wiszni. T. Janiszewski z Zakopanego. T. Jarosz z Rawy ruskiej. K. Kulczycki z Brodów.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 28 czerwca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	266.—
" " " " " 1889	3%	263.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	—.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	287.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	256.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	84·50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		106·75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.30, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 437.—, Clary 40 zł. m. k. 186.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.50, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72.—, Ofen 40 zł. 195.00, Palffy 40 zł. m. k. 190.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 56.15, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 75.—, Salma 40 zł. m. k. 237.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 426.00.

Wiedeń 28 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 16·85. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez zmiany) 37·80.

Berlin 28 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 35·20.

Paryż 28 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·55. Mąka („Fleur de Paris") 30·20.

Frankfurt 28 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·00. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000.00. Disconto 184·50. Laura 000.00.

Wiedeń 28 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec 9·33—9·34, na jesień 7·86—7·87; żyto na na maj-czerwiec 7·90—7·95, na jesień 6·73—6·74; owies na maj-czerwiec 7·38—7·40, na jesień 6·05—6·07; kukurudza na maj-czerwiec 5·31—5·32, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·31—5·32, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·46—5·47. Rzepak na sierpień-wrzesień 11·90—12·00, na wrzesień-październik 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0.00—0·00. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 28 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na czerwiec 0·00—0·00, na październik 7·65—7·66; żyto na październik 6·41—6·43; owies na październik 5·75—5·76; kukurudza na lipiec 5·04—5·05, na sierpień 5·11—5·12. Rzepak na sierpień 10·95—11·00. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**. **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Ze Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 9.32*.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 3·35* (na dw. gł.); 3·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele święta) 3.14, 8.04*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 2.00.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9.20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 3.26.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta) 2.15, 8.16*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

†

Karol z Andrzejowa Nałęcz

ANDRZEJOWSKI

em. c. k. podpułkownik

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 27 czerwca b. r., przeżywszy lat 75.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 29 czerwca b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul Teatralnej l. 16 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona wdowa i rodzina wszystkich krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 27 czerwca 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

ADELA ROLLAUER

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, pocieszona religią świętą zasnęła w Panu dnia 28 czerwca o godzinie 6 rano w 17 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się 30 czerwca o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Krzywej l. 12 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice i rodzeństwo krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów dnia 28 czerwca 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. [illegible]